

Adam Talarowski: Etos rycerski u Josepha Conrada

Spróbujmy zastanowić się – czy może raczej postawić problem, na ile zakorzenienie rodzinne w pewnym systemie wartości ukształtowało Conradowskie postrzeganie idei honoru, wierności i obowiązku, a więc idei najzupełniej podstawowych jednocześnie dla jego twórczości, jak i dla dziedzictwa etosu rycerskiego - pisze Adam Talarowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Lord Conrad

„Być może najszlachetniejsza tradycja jest tylko wynikiem warunków materialnych, twardej konieczności, osaczającej kruche życie ludzkie. Ale raz zrodzona – staje się duchem” – pisał Joseph Conrad. Wybitny znawca jego życia i twórczości, prof. Zdzisław Najder, swą ostatnią wydaną dotychczas książkę poświęcił genezie i funkcjonowaniu jednego z najważniejszych (a wyrosłych z bardzo konkretnych warunków materialnych i społecznych) zbiorów wartości, idei i tradycji dla kultury europejskiej – etosowi rycerskiemu (Z. Najder, „Etos rycerski”, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2016). Ten kontekst dla twórczości Conrada zgłębiał Najder już wielokrotnie, między innymi w tekstach „Conrad a idea honoru” (Twórczość, nr 8/1974) i „Przesłanie Josepha Conrada” (ogłoszonym w miesięczniku Znak w lutym 2001 roku, który udostępniamy również w bieżącym numerze TPCT). W pierwszym z nich niejako zapowiadał to ujęcie, które zaowocowało wydaną cztery dekady później książką, gdy pisał: „[ethos ten] możemy dla wygody i z braku lepszego miana nazywać »rycerskim«, chociaż jest znacznie starszy niż średniowiecze, przeżył je i nie przestał ewoluować jeszcze kilka stuleci po tym, jak ostatni rycerze zniknęli z pól bitew i dworskich krużganków”. Ta wzmianka nosząca znamię dygresji w analitycznym artykule wybitnego

conradologa rozrosła się do rozmiarów antologii zbierającej kilkadziesiąt esejów, pokazujących rozwój etosu rycerskiego od jego antycznych antycypacji, takich jak system wartości upostaciowany w portretach Achillea i Hektora odmalowanych przez Homera, po przypomnienie postawy warszawskiego policjanta Andrzeja Struja, który został zamordowany w 2010 roku, gdy będąc na urlopie zwrócił uwagę chuliganom demolującym przystanek. Jedną z głównych myśli książki, spajającą wszystkie te niebywale odległe chronologicznie przykłady postawy godnej miana realizacji etosu rycerskiego, jest przekonanie, że przestał on być w pewnym momencie etosem określonej klasy lub konkretnego zawodu, ani nie jest już związany z dziedziczną – stanową kondycją społeczną. Przekonanie to odnajdujemy w twórczości Conrada, a nie straciło na aktualności i nie budzi wątpliwości również dla Najdera, gdy pisze: „dawno przestała działać zasada *noblesse oblige*, szlachectwo zobowiązuje. Postępowanie »rycerskie«, niegdyś wymagane wobec określonych grup społecznych albo kasty oficerskiej, stało się zachowaniem ochotniczym, sprawą osobistego wyboru. Ale czasem do niego dochodzi i wtedy staje się przedmiotem podziwu”.

*Postępowanie »rycerskie«,
niegdyś wymagane wobec
określonych grup społecznych
albo kasty oficerskiej, stało się
zachowaniem ochotniczym,
sprawą osobistego wyboru*

Z drugiej jednak strony naprowadza nas to na złożoną problematykę źródeł osobowości, tożsamości i systemu aksjologicznego Conrada. Powtarzając za Andrzejem Fryczem-

Modrzewskim słowa o wartości w momencie historycznym ich zapisywania, nie do przecenienia i wraz z resztą dorobku myślowego zapewniające ich autorowi wieczną chwałę – „Któż więc będzie uważał, że szlachectwo przodków musi przez wspólność krwi przechodzić na potomków?”

zastanówmy się w kontekście Conrada nad innym aspektem kształtującym rozpatrywany problem: „zwycięstwa i triumfy naszych rodów są przykładami i zachętami pobudzającymi nas do naśladowania czynów naszych przodków”... Kwestia ta ma zresztą co najmniej dwa oblicza: jedno wskazuje na krąg rodzinny i rzeczywiście „czyny przodków” (a jak pisał w innym jeszcze miejscu – w przedmowie do zbioru dokumentów, listów i wspomnień „Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego” Zdzisław Najder: „myślę, że żaden z pisarzy polskich nie miał w pokoleniu rodziców tylu wybitnych krewnych” – wskazując zwłaszcza na ojca – pisarza i działacza politycznego Apollo Korzeniowskiego, oraz braci matki, Stefana Bobrowskiego, przywódcę powstania styczniowego i Tadeusza – prawnika i autora głośnych pamiętników). Drugie – to wpływ wzorów kulturowych i systemu wartości związanego z tożsamością polską, siłą rzeczy również zapośredniczony poprzez rodzinę, ale jednak szerszy. Jest też i inny, może najmniej oczywisty kontekst, okreśmy go jako egzystencjalny – na ile losy Conrada, zesłanie, które dotknęło jego rodziców za udział w powstaniu, i tułaczka, będąca w jakiś sposób tegoż konsekwencją, powtarzają ów charakterystyczny dla tak wielu naszych rodaków w XIX i XX wieku *cursus vitae*... Spróbujmy jednak zastanowić się – czy może raczej postawić problem, na ile zakorzenienie rodzinne w pewnym systemie wartości ukształtowało Conradowskie postrzeganie idei honoru, wierności i obowiązku, a więc idei najzupełniej podstawowych jednocześnie dla jego twórczości, jak i dla dziedzictwa etosu rycerskiego. Niedawno problem ten (podejmowany przez licznych badaczy, co przypomina wyżej dr Joanna Skolik) podsumować spróbował Rafał Kopkowski w książce „Polskie dziedzictwo Conrada”. Pokazał w niej, że pomimo tego, iż „dominującą strategią jego [tj. Conrada] poczynań w sferze publicznej była próba niwelowania znaczenia swego obcego pochodzenia i dążenie do pełnej asymilacji do warunków angielskich” to „polska tradycja, polski temperament, rodzime wartości i wzory kulturowe odcisnęły niezatarte piętno i w istotnym stopniu zaważyły zarówno na artystycznym, jak i ideowym wymiarze Conradowskiego dzieła, nadając mu w ten sposób wymiar uniwersalny. Tak jest w przypadku pojęcia honoru, idei głównej w systemie

etycznym wpisany w twórczość autora »Lorda Jima«, a zarazem wartości o tak doniosłym znaczeniu w polskiej tradycji kulturalnej”. Badacz Conrada młodszego pokolenia poszedł w tym wypadku drogą wytkniętą przez Najdera, który właśnie w tradycjach europejskiego etosu rycerskiego widział rdzeń problematyki moralnej Conrada, upatrując w tym jednocześnie fundament wspólny systemowi wartości wielkiego pisarza z tym, który współkształtował polską tożsamość. „Jeżeli polska tożsamość kulturowa nie zostanie rozmyta (przez samych Polaków!) w zalewach bezkształtnej kultury globalnego rynku, Conrad jeszcze do nas powróci” – kończył podejmowane w tym kontekście rozważania dla Miesięcznika Znak.

*Pisarz dosyć chętnie wystawiał
na próbę wartości, z którymi się
identyfikował*

By jednak osadzić
powyższe uwagi,
choćby o znaczeniu
pojęcia honoru dla
Conrada i o centralnej
roli, jaką zajął w jego

twórczości, we właściwym kontekście, należy pamiętać o sposobie, w jaki urodzony w Berdyczowie autor przekładał swoje poglądy na literaturę; cytując bowiem Michała Komara („Piekło Conrada”) – „pisarz dosyć chętnie wystawiał na próbę wartości, z którymi się identyfikował”. Wielokrotnie więc mamy do czynienia z ambiwalentnym odniesieniem się do tych ideałów, które uważał za podstawowe. „Wiedział, że – jak każdy trudny ideał moralny – honor jest okazją nie tylko dla wielkości, ale również dla dziwactw i fałszu. Ukazywał i nagle wzloty, do których podrywa ludzi poczucie honoru (...) i tragiczne konflikty, wywołane przez ściśle honorowe zachowanie”. Ten właśnie splot wszechobejmującego poczucia honoru i obowiązku, absurdu, nieprzystawalności pewnych reliktyw z epoki przeszłej do współczesnego otoczenia kulturowego i cały tragizm, który z tym się wiąże – mistrzowsko ukazał Conrad w „Pojedynku”.

Być może istotę dziedzictwa etosu rycerskiego rozumianego na sposób Conradowski, jako konsekwencję pewnej ogólniejszej wizji człowieka i jego obowiązków, najzwężlej wyraził Najder, gdy mówił o swoich własnych przeżyciach czasów II wojny światowej. Wywiad-rzeka „Nadgonić czas” wiele miejsca poświęca rzeczywistości przedwojennej, w słowach Najdera przybierającej kształt złotej epoki („Tak powinny wyglądać budynki, tak świat powinien wyglądać”), jak również tragedii okupacji niemieckiej i sowieckiej, która unaoczniała każdemu, jaką rolę w życiu człowieka odgrywa przypadek, w realiach wojennych tak często decydujący o śmierci bądź dalszym trwaniu doczesnego bytowania... W tym kontekście urodzony w Warszawie i tu przeżywający część lat wojennych późniejszy historyk literatury snuje refleksję: „Cały etos rycerski na tym polega, żeby powiedzieć śmierci: dobrze, rozumiem, że przyjdiesz, oberwiesz mi głowę, ale to sprawy nie załatwia, to my załatwiamy sprawę (...) Staramy się zrobić z życia jakąś całość, jakiś sensowny kawałek”. A więc egzystencjalny problem życia w obliczu śmierci – i odpowiedź nań poprzez postawę odrzucającą upokarzający strach, ale nie odrzucającą wartości honoru, obowiązku i wierności. Postawa ta zresztą nie musi być efektem wysublimowanych procesów intelektualnych; czyż jedną z najsilniej reprezentujących ten ideał postaci prozy Conrada nie jest James Singleton z „Murzyna z załogi Narcyza”, jeden z tych, co „umieli istnieć poza nawiasem życia (...) silni, niemi, niepozorni, przygięci i wytrwali (...) nieznający zwątpienia i nadziei”; sam Singleton jest „samotnym zabytkiem przypadłego i zapomnianego pokolenia”. Zacytujmy na koniec komentarz Michała Komara do tych słów; czyż zaprzeczyć można, iż pokolenie to „było silne dlatego, że umiało trwać w pokorze wobec najdzikszych harców losu”? Nad wyraz więc prawdopodobną jest hipoteza, że „surowa twarz i wyniosła sylwetka niezłomnie-potężnego rycerza to rozbłysk pamięci o litografiach, które Apollo Korzeniowski rozwieszał na ścianach pokoju swego syna”, a szerzej – świadectwo przyjęcia dziedzictwa wspólnego Europejczykom etosu rycerskiego.

Foto: kadr z filmu „Pojedynek” w reżyserii Ridleya Scotta.